

- Autor: **Ostrowska Ewa**
- Tytuł: **Mama, Kaśka, ja i gangsterzy**
- Wydawnictwo: KAW
- Seria:
- Rok wydania: 1984
- Nakład: 100000
- Recenzent: [Waldemar Szatanek](#)
- Recenzja: 64/2011



Nie trzeba być Niziurskim żeby...

W PRL istniała według mnie „wielka czwórka” pisarzy powieści młodzieżowej, 5-6 nazwisk niezłych ale jednak drugiej ligi oraz sporo osób przypadkowych często znanych nam z pojedynczych dzieł.

I mimo że autorka recenzowanej przeze mnie właśnie książki należy do tej ostatniej grupy, czytając „Mamę, Kaśkę” przeżyłem jedno z najprzyjemniejszych rozczarowań literackich ostatnich miesięcy.

Śmiem twierdzić że jest to modelowa książka swojej kategorii.

Lekka, zabawna, pokazuje kłopoty szkolne nastolatki, jej problemy z rodzeństwem i rodzicami ale i pokazuje pozytywne strony. Siłę rodziny, indywidualność mającą nam (nastolatkom) uświadomić że nie ważne czy jesteśmy małe i grube czy za wysokie i za chude możemy być super osobami lubianymi przez inne fajne osoby.

Oczywiście jak sama nazwa wskazuje mamy w tej książce również rozbudowany wątek kryminalny.

Zwariowana rodzinka Sosnowskich składająca się z : samotnej, szalonej ale atrakcyjnej trzydziestokilkuletniej matki (Basia), jej córek (Danuta i Kaśka) zupełnie różnych bliźniaczek oraz czeready dziwacznych zwierząt, wygrywa niespodziewanie na loterii samochód.

Jest to wóz marki Syrena – okazuje się już wtedy opisywana jako dzieło niezbyt wysokich lotów, jednakże wybierają się nią wszyscy na wakacje na mazury. Po drodze w dość przypadkowy sposób trafiają na szajkę mało rozgarniętych przestępców, którzy najpierw tracą na rzecz dziewczyn skradziony łup a potem mają się najróżniejszych prób odzyskania go.

W większości przypadków jest raczej zabawnie niż strasznie więc rodzina Sosnowskich w radosny sposób i z dużą dozą humoru i wdzięku spokojnie sobie prowadzi kryminalną grę z

gangsterami. Dopiero na koniec książki jedna z dziewczyn zostaje porwana, pojawia się przystojny i wysportowany kapitan milicji. Oczywiście nie dość że już wcześniej sprawował dyskretną pieczę nad rodziną Sosnowskich to jeszcze zakochuje się z wzajemnością w najstarszej z pań.

Co ukradli, gdzie schowali i o co chodzi w szczegółach nie będę pisał. Ważniejsze jest bowiem to że nie ma w tej książce jak w większości z tamtego okresu nachalnej propagandy. I co może nawet ważniejsze czytając ją nie odczuwamy sentymentu za PRL który nam często towarzyszy w lekturze kryminałów z tego okresu. A tego sentymentu nie odczuwamy ponieważ tego PRL praktycznie nie widzimy. Oczywiście on tam jest, w szczegółach typu Syrenka czy namiot Legionowo ale nie widzimy go w tle, nie narzuca się nam. Taka formuła daje nam ważną dziś dodatkową wartość.

Książka jest bowiem ponad czasowa, wartości są uniwersalne, przestępcy mogli by równie dobrze być Włochami czy Szwedami a akcja mogła by się dziać nad Saint-Tropez. To taka ucieczka z getta.

Jeśli lubisz twórczość Musierowicz to Ostrowska też przypadnie Ci do gustu. Mnie najbardziej cieszy miła odmiana po nachalnym Lasocie czy dziecinnym Liskowackim ...

Na koniec zagadka: Co autorka recenzowanego dzieła ma wspólnego z porucznikiem Borewiczem?